Rok XL. Niedziela 31 grudnia 1933 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 53

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

Z Nowym Rokiem

„Gazeta Kościelna" zaczyna czterdziesty pierwszy rok pracy dla sprawy Bożej. Mogłaby więc teraz, nieczekając dawniej wymaganych lat pięćdziesięciu, obchodzić jubileusz. W każdym razie stwierdzić trzeba, że jeśli poważne pismo tygodniowe przetrwało czterdzieści lat, to widocznie samo w sobie miało jakąś żywotność, widocznie Bóg błogosławił i utrzymywał to, co niegdyś za łaską Bożą powstało do życia.

Na początku nowego, czterdziestego pierwszego roku, ku Bogu podnosimy więc nasze oczy, prosimy, by błogosławił nasze myśli i serca, nasze pióra i ręce do dalszej pracy. Można było kiedyś mówić o Polakach, że jedną ręką dzierżyli pług, drugą zaś miecz. Dzisiaj można równie słusznie powiedzieć o polskiej prasie katolickiej, że do obrony Polski i Kościoła staje dzierżąc w jednej ręce krzyż, w drugiej pióro. Jesteśmy świadomi wielkiej, apostolskiej misji, do której Bóg powołuje słowo mówione i s ł o w o p i s a n e.

Pewien proboszcz miał w swej parafji upornego a uczonego niedowiarka. W pokorze osądzał, że skoro jego nieuczone słowa nań nie działają, to może poskutkują wielkie i wzniosłe słowa kaznodziei sławnego. Zaprasza więc sławę i uczoność, patrzy, jak niewierna owieczka wprost pod samą amboną stoi i zachwycona słucha pięknej mowy. Bardziej jeszcze jest zdumiony, gdy potem niedowiarek idzie do zakrystji, dziękuje kaznodziei za kazanie, bo już się nawrócił. „A które słowa szczególniej podziałały, przyjacielu?" Wymienił wiele pięknych zwrotów i cytatów, okazało się, że przyjaciel nawrócił się całkiem niespodziewanie: „Gdy ksiądz powiedział — skończyliśmy część pierwszą rozważania, przechodzimy do drugiej części — wtedy pomyślałem: skończyłem część pierwszą życia, p r z e c h o d z ę d o d r u g i e j, k t ó r a b ę d z i e i n n a".

Zdarza się czasem, że w kazaniu użyje się przykładu nie całkiem przedmiotowi odpowiadającego, a każde porównanie kuleje. Z tego przykładu jeden tylko bierzmy szczegół. Czy to, że skończyliśmy jeden okres a zaczynamy drugi nie powinno sprawić i w nas pewnej zmiany? Jeśli dotąd było dobrze, teraz powinno być lepiej. Przechodzimy z nowym rokiem do nowej części, która powinna być inna.

Nie ulega wątpliwości, że coraz to nowe, inne stają zadania przed kapłanem katolickim, przed duszpasterzem. Władze duchowne uznają to, nietylko więc układają nowe sposoby wychowania kandydatów do kapłaństwa, ale kapłanów już pracujących i znajdujących się już na polu walki zbierają na kongregacjach i kursach duszpasterskich, by ich nauczyć nowych sposobów walki, przyuczyć do nowych warunków i nowych rodzajów broni. „Gazeta Kościelna" będzie takiem przedłużeniem kursu, takim kursem w permanencji, miejscem, gdzie kapłani, duszpasterze będą na podstawie odwiecznych i niezmiennych prawd wiary stosować nowe sposoby podania tych prawd ludziom współczesnym.

Dzieło to wykonać muszą wspólnie: współpracownicy redakcji i czytelnicy. Tu każde słowo jest ważne, podkreślamy cztery słowa: w y k o n a ć — więc to musi być czyn, ofiarny, wytrwały, apostolski czyn, w s p ó l n i e — musi być porozumienie, współdziałanie, słowo napisane musi być przeczytane, prenumerata zapłacona; r e d a k c j a — do niej oprócz stałych współpracowników, których grono, jak ufamy, powiększy się w roku bieżącym, należą współpracownicy przygodni, jakby rezerwa, której znaczenie jest tak wielkie; c z y t e l n i c y — oni są koroną dzieła prasy

— w nowym roku będzie inaczej — przybędzie może więcej czytelników; nietylko od redakcji, ale i od was to zależy, Czcigodni Bracia Czytelnicy.

Nie chcemy do tak obficie na Nowy Rok sypanych szumnych a pustych frazesów i życzeń i nic nie mówiących obietnic i reklam dodawać nowych frazesów i reklam. Niech się zaleca sam towar, który podamy. Stwierdzamy tylko, że jego produkcja zależy od trzech czynników: Bóg, redakcja, czytelnicy. Bóg, który was i nas wzywa do tego dzieła, nie poskąpi Swoich łask. Postanówmy wykonać naszą cząstkę dobrze. Z taką mocną wiarą i z tem silnem postanowieniem zacznijmy Nowy Rok, drugą, inną część naszej pracy.

Redakcja „Gazety Kościelnej“.

Przemówienie na urocz. poświęcenia przedszkola Zw. Pr. Ob. Kob.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracują ci, którzy go budują“ (Psalm 126, 1).

Słowa te uczą, że wszelkie poczynania ludzkie, objęte wyrazem „dom“ w znaczeniu dosłownem czy przenośnem, dla swego owocnego rozwoju wymagają błogosławieństwa Bożego, jako nieodzownego warunku Odpowiadają one naszemu przysłowiu: „Bez Boga ni do proga“.

Szafarzem błogosławieństw jest Kościół. Ściąga on je na dzieła ludzkie przez ich poświęcenie: poświęcenie Bogu przez pokropienie wodą święconą z towarzyszeniem modlitwy. Tak poświęcone, mają one służyć chwale Bożej, która jest bezwzględnie najwyższym, możliwie najwspanialszym celem człowieka i z którą wiąże się, jak skutek ze swoją przyczyną, najwyższe jego szczęście.

Poświęcenie jest jakby chrztem. Jak bowiem dziecko, nawet rodziców chrześcijańskich, rodzi się gołym poganinkiem i dopiero przez chrzest staje się miłem Bogu w sposób nadprzyrodzony dzieckiem Bożem, podobnie i dzieła rąk, głów i serc ludzkich.

Rzecz prosta, Kościół może poświęcać tylko takie dzieła społeczne, które w samem swojem założeniu są zgodne z jego wiarą i moralnością. Do poświęcenia kwalifikują się nawet dzieła kultury materjalnej, nie wyłączając dzieł technicznych i gospodarczych. A to w myśl słów Pawłowych: „Czy jecie, czy pijecie, czy cobądź innego czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą“. Cóż dopiero, gdy chodzi o dzieło tak wybitnie duchowe, cywilizacyjne, jak przedszkole, mające kształcić najmłodsze, a zwykle ubogie latorośle społeczne!

„Dziecko, o bogowie! — woła Juvenalis — czyż można dość szanować jego niewinność?“. Juvenalis, satyryk, był poganinem, lecz żył w pierwszym wieku naszej ery. Być może, odczuł on na sobie wiew ducha Chrześcijaństwa. Bo dopiero Chrystus wziął dziecko w skuteczną obronę przed zgorszeniem, tem największem złem, jakie może je dotknąć.

Postawiwszy dziecko — tradycja mówi, że to był św. Ignacy, męczennik, patron obecnego Prezydenta Rzplitej, — pośrodku zgromadzenia, podał je dorosłym za wzór do naśladowania w jego prostocie i niewinności, a zgorszenie go uznał za zbrodnię, godną zatopienia jej sprawcy w głębokościach morskich z kamieniem młyńskim u szyi. I garnął dziateczki do siebie, karcąc własnych swych uczniów, iż wzbraniali im dostępu do Niego, choć czynili to tylko przez wzgląd na Jego utrudzenie.

W rzeczy samej, z pojęcia o Bogu wynika, że dziecko należy do Boga przedewszystkiem. Należy doń tytułem praw Stwórcy do stworzenia. A jeśli do Boga, tedy i do Kościoła, jako organu Bożego na ziemi. W imieniu Boga, w imieniu Chrystusa, który rzekł: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi“, najprzód Kościół ma prawa wychowawcze do dziecka. Następnie mają je rodzice. Prawa ich do własnych swych dzieci są dalsze, albowiem oni są tylko narzędziem Stwórcy w dziele powstawania człowieka no i sami do Boga należą. Uznać suwerenność praw Bożych są oni obowiązani i uznają praktycznie tem samem, że dostawiają dziecko do chrztu, uczą je pacierza, wychowują po katolicku, dbają o katolickość zakładów wychowawczych, którym je powierzają.

Naostatek dopiero dziecko należy do państwa, albowiem państwo jest w czasie późniejsze od tej zasadniczej komórki społecznej, jaką jest rodzina a również i ono ma być sługą Bożym. I państwu przez to wcale się żadna krzywda nie dzieje. Przeciwnie, wychodzi ono jaknajlepiej na podporządkowaniu swych praw prawom Bożym i rodzicielskim, albowiem prawo Boże w pełni zabezpiecza prawa i państwa i określa je w kierunku jedynie zbawiennym dla niego samego. W Kościele opierają się one na nakazie Chrystusowym oddawania, co jest cesarskiego, cesarzowi, czyli, uogólniając postać tego nakazu konkretnie historyczną i obejmując uogólnieniem wszelkie formy rządu: co jest państwowego — państwu. Kiedy zaś chodzi, jak u nas, o państwowość własną, rodzimą, i to odzyskaną, po jej utracie zgórą stuletniej, — w niesamowitych bólach walk zbrojnych i duchowych, to, zaiste, i nakaz jest zbędny. Byle Rząd był prawdziwie zbożny, narodowy, bezpartyjny, oparty na jedynie sprawiedliwej płaszczyźnie chrześcijańskiej, wszelkie nakazy i rygory — boskie i ludzkie — z nawiązką zastąpi entuzjazm służenia Państwu. Już bowiem nie bojaźń, lecz miłość będzie — motorem służby.

Zatarg państwa z Kościołem na odcinku praw do dziecka, jak i na wszelkich innych odcinkach życia politycznego, może nastąpić tylko wskutek dążeń wszechwładczych ze strony państwa. Wchodzi ono wtedy na zgubną drogę szalonej rywalizacji z Bogiem, drogę, która albo wychodzi już z ateizmu, albo do niego prowadzi. Biada dziecku, biada rodzinie, pod panowaniem rządu, który przywłaszczył sobie boską wszechwładzę nad dzieckiem! Państwo — bóg staje się Molochem, pożerającym dzieci, który jest ekspozyturą szatana. Za dni naszych wskrzesnął w całej pełni grozy i ohydy ten Moloch w państwie Antychrysta, które się rozsiadło tuż za naszą miedzą wschodnią. Są i tam ochronki państwowe, lecz wychowuje się w nich dzieci, porwane z łona rodziny, na chwałę cara piekieł.

Jeżeli chodzi o wychowanie państwowe, to Kościół je gwarantuje w kształcie najzdrowszym. Jeżeli jakibądź rząd mu nie ufa, tem samem budzi podejrzenie o jakieś dążności niekatolickie, niechrześcijańskie, partyjne, sekciarskie. A jeżeli oddana fanatycznie takiemu rządowi organizacja społeczna zakłada przedszkola i do ich poświęcenia zaprasza kapłanów, to budzi podejrzenie o chęć nadużycia ich jako parawanu do osłonięcia celów, katolicyzmowi nieprzyjaznych.

Jednakże ja, w charakterze przedstawiciela Kościoła, przed chwilą poświęciłem to przedszkole, im. bpa Bandurskiego, założone staraniem i zabiegami

miejscowego koła Zw. Pracy Obyw. Kobiet. Fakt ten świadczy, że uważam je za dzieło katolickie. Uważam je za takie z tytułu, że je stworzyły niewiasty katolickie, jakkolwiek pod niesympatyczną firmą urzędową gołych duchowo „kobiet“, nieodzianych ani szatą narodową polską, ani szatą wyznaniową katolicką. Uważam je za takie, bo naprzeciw portretów p. Prezydenta i p. Marszałka widzę zawieszony na ścianie wizerunek Ukrzyżowanego. Uważam je za takie, gdyż założycielki tego przedszkola poprzedziły go wysłuchaniem, wraz z gośćmi, własnej Mszy świętej, a więc zaczęły je z Bogiem. Uważam je za takie pomimo ustalonych przez opinję katolicką zastrzeżeń co do Centrali Związku Pracy Kobiet. Wierzę, iż nie zamiar zamaskowania czegokolwiek zaprosił mnie do poświęcenia tego zakładu, tak bardzo potrzebnego na gruncie naszej nędzy dobrzyńskiej.

Jeżeli w zbożnej intencji, która powołała go do bytu, są domieszki ziemskie, byle nie przeciwne Bogu, rzecz ludzka, — można je tolerować, choć one obniżają w oczach Bożych wartość dzieła bezwzględną. Zapłata ludzka zmniejszy zapłatę Bożą. Jeśli znowu w tych domieszkach kryje się jaki błąd, przeciwny nauce Kościoła, miejmy nadzieję, że prawda Chrystusowa, w tym czynie wcielona, rozwieje swem światłem urok błędu. A to w myśl słów Chrystusowych: „Kto czyni prawdę, przychodzi do światłości“.

Jak nie ujrzałem więc zasadniczej przeszkody do poświęcenia tego przedszkola, tak nie widzę jej również do tego, by powinszować tego dzieła szanownym jego twórczyniom i życzyć zarówno im, jak i samemu sobie, aby się ono rozwijało jaknajowocniej ku dobru społecznemu miasta i na większą chwałę Bożą. Amen.

X. Charszewski.

Z okazji jubileuszu encykliki „Providentissimus Deus“

(Ciąg dalszy).

X. Arcyb. Baudrillart, rektor (od r. 1907) Instytutu Katolickiego w Paryżu, który znał dobrze swego dostojnego i wybitnego poprzednika na urzędzie i który skreślił pięknie w dwóch tomach jego bogatą i owocną dla Kościoła działalność, stwierdza wyraźnie w jego życiorysie, że zapewnienie to pochodziło prawdziwie z głębi jego serca i wewnętrznego przekonania. W poddaniu się Stolicy Apostolskiej nie widział Mgr. d'Hulst nic dla siebie niehonorowego. Postąpił on podobnie jak posłuszny syn, któremu wcale nie ubliża przyznać się przed swym ojcem, że nie ma racji. Nie chciał on bynajmniej uważać się za prześladowanego przez Kościół, owszem, chciał on być zawsze jego wiernem i szczęśliwem dzieckiem.

Autorytet dogmatyczny uważał on za siłę i bezpieczną obronę dla swej wiary a nie za niewygodny i krępujący przymus. Bez autorytetu kościelnego nie może się jego zdaniem utrzymać prawdziwa nauka chrześcijańska; tylko dogmat żyjący w Kościele może nas uratować. Kiedy zaś jeden ze znajomych księży (X. Jacek Loyson) wyraził mu w liście zdziwienie, że poświęcił prawdę, to jest swe osobiste przekonania, na rzecz autorytetu czyli innemi słowy popełnił pewnego rodzaju nieszczerość, Mgr. d'Hulst w liście z dnia 7.I. 1894 starał się go przekonać o słuszności swego wobec Rzymu postępowania. Uważa on zachowanie się swoje względem najwyższej władzy kościelnej za zupełnie szczere, choć zdaje się ono sprzeciwiać jego osobistym poglądom. Przedewszystkiem musi stwierdzić, że jeśli chodzi o jego zapatrywania w sprawie rozciągłości natchnienia i nieomylności Pisma świętego, to nie zrodziły one w jego duszy pewności większej od tej, jaką uznaje u władzy kościelnej. Kiedy podawał nowy sposób rozwiązania trudności biblijnych, to czynił to w przekonaniu, że władza kościelna ma prawo zabrać w tej sprawie głos i był na to przygotowany. Czuje się szczęśliwym, że jako katolik ma żywą regułę za stróża swej wiary a tę ceni sobie więcej niż osobiste poglądy, do których może dojść na podstawie samodzielnych badań. Jego wewnętrznem przekonaniem jest, że jeśli katolik stawia granice swemu posłuszeństwu, to wiara jego musi powoli (kawałkami) stopniowo znikać. Bez wiary zaś życie traci wszelką wartość. Tego rodzaju przekonanie umożliwia i ułatwia ofiary z poglądów osobistych a czyni to tak, że szczerość na tem wcale nie cierpi. Nikt zresztą nie jest obowiązany uważać się za nieomylnego.

Oto piękne słowa, świadczące wymownie o uległości i przywiązaniu Mgr. d'Hulsta do Kościoła katolickiego, któremu przez całe swe życie wiernie i gorliwe służył. Nie znalazł on co prawda należytego rozwiązania tak zwanej kwestji biblijnej, swym słynnym jednak artykułem zwrócił na nią uwagę teologów katolickich i przyczynił się niewątpliwie w wysokim stopniu do wydania encykliki *„Providentissimus Deus“*. Należy mu się zato uznanie i wdzięczność ze strony biblistów katolickich.

Całkiem inny charakter miał X. Loisy, inne też stanowisko zajął wobec encykliki papieskiej, innemi też drogami potoczyły się jego losy. Przypatrzmy im się pokrótce, aby na przykładzie tego bądź co bądź wybitnego biblisty przekonać się, do czego wreszcie prowadzi zbytnie uleganie wpływom racjonalistycznym i nieposłuszeństwo względem władzy kościelnej.

Mgr. d'Hulst nie naprawił wcale artykułem swym o kwestji biblijnej, jak to w najlepszej wierze zamierzał, dobrej sławy X. Loisy'emu, którą ten stracił przez swe zbyt liberalne wykłady w oczach jenerała Sulpicjanów, owszem zwrócił na niego większą uwagę nieprzyjaznych mu jednostek z pośród kleru francuskiego. Pod ich wpływem postanowił wreszcie rektor Instytutu Katolickiego w interesie fakultetu teologicznego a poniekąd i swym własnym odebrać X. Loisy'emu z końcem roku szkolnego 1892/3 katedrę historji biblijnej, na której wywierał zgubny wpływ na swych słuchaczy, i powierzyć mu jedynie nauczanie języków semickich. Wykłady historji biblijnej objąć miał po X. Loisym Sulpicjanin, X. Fillion. Niedługo jednak mógł X. Loisy pozostawać na swem nowem stanowisku, gdyż ustąpić musiał z niego zaraz z początkiem roku 1893/4. W czasopiśmie bowiem przez siebie wydawanem (p. t. „L'Enseignement biblique“ ogłosił on 10 listopada 1893 artykuł o kwestji biblijnej i natchnieniu Pisma świętego, w którym przedstawił swe liberalne poglądy w sprawie egzegezy Pisma świętego w duchu krytyki racjonalistycznej. Z powodu ogłoszenia tego artykułu postanowił go episkopat francuski na wniosek kardynałów z Paryża i Reims usunąć ostatecznie z Instytutu Katolickiego.

Dnia 17 listopada 1893, to jest w przeddzień ukazania się encykliki *„Providentissimus Deus“* otrzymał X. Loisy za pośrednictwem Mgr. d'Hulsta decyzję episkopatu, według której pod pozorem dobrowolnej dymisji opuścić miał dotychczasowy teren

pracy. Z tą chwilą znalazł się (jak się później wyraził w swych pamiętnikach) L. po dwunastu latach pobytu w Instytucie na granicy Kościoła katolickiego. Powoli doprowadził on swem postępowaniem do tego, że kilkanaście lat potem znalazł się wreszcie poza jego granicami.

Po opuszczeniu Instytutu Katolickiego wysłał X. Loisy dnia 7.XII. 1893 r. do Papieża list, w którym wyraził mu głęboki i szczery szacunek oraz posłuszeństwo względem jego pouczeń zawartych w encyklice: *De studiis Scripturae sacrae* i przedstawił mu w nim swe zapatrywanie na studjum Pisma świętego. W szczególności zaznaczył on w swym liście, że przy dotychczasowem nauczaniu Pisma świętego uważał za stosowne, zgodnie z potrzebami nowszych czasów, zastosować roztropnie metodę krytyczną w tem, co ma słusznego, gdyż z nieprzyjaciółmi wiary chciał walczyć ich własną bronią. Odczuwa on z jednej strony wielką przykrość, że przed wyrokiem Stolicy Apostolskiej usunięto go po tylu latach pracy z katedry Pisma świętego w Instytucie Katolickim, z drugiej strony jednak odczuwa niemałą pociechę w tem, że może Namiestnikowi Jezusa Chrystusa w prostocie swego serca złożyć oświadczenie najzupełniejszego poddania się nauce ogłoszonej przez niego w encyklice o studjach Pisma świętego.

Przyjęcie encykliki przez X. Loisy'ego nie było połączone z żadnemi dla niego trudnościami duchowemi, bo, jak sam później w swych wspomnieniach (Choses passees) zaznaczył, nie zawierała ona według niego nic takiego, coby dotyczyło jego osoby. Do wspomnianego wyżej listu dołączył X. Loisy śmiały memorjał, w którym przedstawił Papieżowi swe zapatrywanie co do tłumaczenia encykliki w duchu nowoczesnej krytyki biblijnej.

Jeśli więc X. Loisy zastrzegał sobie możność tłumaczenia encykliki według swych liberalnych poglądów, to z tego jasno wynika, że poddanie się jego orzeczeniom papieskim nie było zupełnie szczere a tem mniej prawdziwie pokorne. Uległość zatem X. Loisy'ego wobec Papieża była raczej pozorną niż płynącą z głębokiego wewnętrznego przekonania, co wynika zresztą z dalszego jego postępowania względem władzy kościelnej w sprawach dotyczących podstaw wiary katolickiej. Leon XIII przeczytał list i memorjał X. Loisy'ego z pewnem zainteresowaniem; nie poprzestał on jednak na tem, lecz dał go do przeczytania także innym, którzy po przestudjowaniu go uznali, że znajdują się w nim rzeczy niepokojące ze stanowiska tradycyjnej nauki kościelnej.

Z początkiem stycznia 1894 r. otrzymał X. Loisy za pośrednictwem Nuncjatury w Paryżu od kardynała Rampolli z Rzymu list, w którym tenże zawiadomił go o tem, że Papież zaznajomił się z jego poglądami w sprawie biblijnej, i że cieszy się z jego przywiązania do Stolicy Apostolskiej, lecz w jego własnym interesie radzi mu, aby starał się swój talent zużytkować w innym rodzaju studjów. Innemi słowy, Rzym nie tylko nie myślał pochwalać liberalnych poglądów X. Loisy'ego w egzegezie Pisma świętego, lecz co więcej, udzielił mu zbawiennej rady, by wogóle nie zajmował się dalej studjami biblijnemi ze względu na niebezpieczny kierunek racjonalistyczny, który zbyt śmiało i zbyt jednostronnie stosował przy tłumaczeniu ksiąg świętych. X. Loisy jednak, o którym Mgr. d'Hulst wyraził się razu pewnego: „Ten człowiek ma umysł prostopadły" (Cet homme a l'esprit perpendiculaire) nie chciał czy nie umiał nagiąć się do cudzych, choćby nawet najżyczliwszych wskazówek, i postanowił dalej pracować na polu biblijnem, nie zmieniając, rzecz jasna, dotychczasowego kierunku krytyczno-racjonalistycznego. (C. d. n.).

Orzeczenie w sprawie ubezpieczenia organistów

Kronika Diecezji Przemyskiej nr. 12 z r. 1933 ogłasza wyrok N. T. A., który w całości podajemy:

Niemało trudności sprawia Księżom Proboszczom kwestja ubezpieczeń organistów i służby kościelnej. Obecnie uzyskaliśmy nowe i bardzo korzystne w tej sprawie orzeczenie N. T. A., które niniejszem Wielebnym Księżom Proboszczom ogłaszamy do zużytkowania w razie potrzeby dla obrony prawnej przed niewłaściwemi zarządzeniami władz ubezpieczeniowych:

Odpis:

Najwyższy Trybunał Administracyjny
L. Rej. 5896/31.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Najwyższy Trybunał Administracyjny pod przewodnictwem Sędziego Dr. Bernaczka w obecności Sędziów Dr. Rybarzewskiego, Żeleńskiego i protokulanta Dr. Pogonowskiego w sprawie ks. Wojciecha Stachyraka w Futomie przeciw orzeczeniu Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z dnia 6 maja 1931 r. L.: P. U. 288 cho 30/401 cho 30 w przedmiocie ubezpieczenia na wypadek choroby organisty Antoniego Siwca, w myśl art. 72 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. poz. 806 Dz. Ust. na posiedzeniu niejawnem, po rozpatrzeniu aktów sprawy:

uchyla zaskarżone orzeczenie jako nieuzasadnione w ustawie i zarządza zwrot wniesionej opłaty.

Powody.

Powiatowa Kasa Chorych w Rzeszowie wymierzyła ks. Wojciechowi Stachyrakowi rzym. kat. proboszczowi w Futomie, opłatę ubezpieczeniową z tytułu zatrudnienia organisty Antoniego Siwca w kwocie 6 zł. 83 gr. za grudzień 1929 r., zaliczając go do 6 grupy zarobkowej; Starostwo w Rzeszowie orzeczeniem z 3 kwietnia 1930 r. L. 28 Kas. ch./30 zatwierdziło ten wymiar.

Odwołanie ks. Stachyraka Urząd Wojewódzki we Lwowie decyzją z 6 maja 1931 r. L. P. U. 228/cho/30 401/cho/30 nie uwzględnił i zatwierdził orzeczenie Starostwa co do obowiązku ks. Stachyraka jako proboszcza, ubezpieczenie organisty, natomiast uchylił dokonany przez Kasę Chorych wymiar składek, jako nieoparty na szczegółowem zbadaniu.

Na decyzję tę wniósł ks. Stachyrak do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skargę, popartą stosownie do art. 115 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 października 1932 r. (Dz. Ust. poz. 806) bez żądania przeprowadzenia rozprawy.

Rozpatrując sprawę Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważył co następuje:

Władza pozwana stanęła w zaskarżonem orzeczeniu na stanowisku, że za pracodawcę służby kościelnej, do której zalicza się organista, uważać należy proboszcza właściwej parafji, który jest odpowiedzialnym wobec Kasy za całość należnych składek ubezpieczeniowych.

Najwyższy Trybunał Administracyjny nie podzielił tego zapatrywania. Jak to już bowiem Trybunał orzekł w wyroku swoim z 25 kwietnia 1933 r. L. Rej. 3091/31, za pracodawców w myśl ustawy z 19 maja 1920 r. (D. U. poz. 272) uważać należy osoby, które na swój rachunek i na swoje ryzyko zatrudniają pracowników. W danym przypadku mógłby zatem skarżący być uznany za pracodawcę Antoniego Siwca, wtedy, gdyby tenże zajęty był na rachunek i ryzyko skarżącego. Tymczasem do stwierdzenia, że warunek ten odnośnie do organisty Siwca jest spełniony, brak jest jakiejkolwiek podstawy.

Gdy więc skarżącego zobowiązano osobiście do płacenia składek ubezpieczeniowych za organistę Siwca, należało zaskarżone orzeczenie uchylić jako nieuzasadnione w ustawie.

Zwrot opłaty opiera się na art. 95, ustęp 1 wskazanego wyżej rozporządzenia z 27 października 1932.

Warszawa, dnia 19 września 1933 r.

Podpisy: (—) Bernaczek (—) Dr. Rybarzewski (—) Żeleński.

Do
Ks. Wojciecha Stachyraka w Futomie
do rąk pełn. adw.
Dr. E. Weinberga w Tyczynie, pow. rzeszowski

Najwyższy Trybunał Administracyjny przesyła stronie skarżącej, powyższy wypis wyroku. Zwrot opłaty uskuteczni Izba Skarbowa I we Lwowie.

Warszawa, dnia 25 września 1933.

Prezes:
(podpis nieczytelny).

Członek Sekretarjatu Prawniczego
L. S. Dr. Pogonowski.

Słownik biograficzny duchowieństwa

UWAGA. Krakowska Akademja Umiejętności postanowiła wydać Słownik Biograficzny ludzi, którzy zasłużyli się w życiu naszem narodowem, walczyli za jej wolność, pracowali wybitnie dla jej kultury, działali społecznie w czasach porozbiorowych. Z rozmaitych przyczyn ta praca chwilowo wstrzymana. Ale kilka żywotów dla tego wydawnictwa zamierzonego napisałem i ogłaszam je w naszej *„Gazecie Kościelnej"*, gdyż są to pracownicy naszej archidiecezji i słusznie należy ich zasługi przypomnieć.

X. Jakób Nowakowski,

urodz. 1811, zmarł jako proboszcz parafji Kamionki Strumiłłowej we Lwowie dnia 27 czerwca 1888 r.

O młodości X. Jakóba Nowakowskiego nie mogę niestety nic pewnego powiedzieć. Przypuszczam tylko, że pochodził z warstwy ludowej, i to z Małopolski Wschodniej.

Studja teologiczne ukończył we Lwowie. Święcenia kapłańskie przyjął w r. 1836.

Jedną z pierwszych jego stacyj pracy była posada wikarego w Tarnopolu, gdzie uczył prócz tego w szkole głównej 15 godz. tygodniowo, w szkole dziewcząt 3 godz. Miewał co niedzielę homilję zrana dla parafjan, o godz. 8 egzortę dla chłopców, o godz. 9 egzortę dla dziewcząt. Za pracę w szkole nie otrzymywał żadnej renumeracji.

Probostwo w Kamionce Strumiłłowej objął 2-go kwietnia w r. 1843 i pozostał na niem, mimo rozmaite przejścia i nieprzyjemności, do śmierci.

Parafja kamionecka liczyła wówczas 7.000 dusz, a obejmowała prócz miasteczka 39 wiosek o ludności mieszanej, 4 kolonje niemieckie, 3 kolonje czeskie, 10 parafij ruskich, wielu luteranów. W r. 1876 należała ta parafja do 2 starostw i a 4 sądów; miała 1 szkołę główną w Kamionce, a 20 szkółek parafjalnych.

Przypuszczać można, że sam ks. Nowakowski starał się zwiększać liczbę szkółek, bo jak na kaplicach, tak na szkółkach bardzo mu zależało. Porównanie szematyzmu archidiecezji z lat 1875 i 1885 wykazuje, że w ciągu tego dziesięciolecia wiele przybyło kaplic i szkół.

W r. 1885 istniały kaplice drewniane w wioskach Berbeki, Budki, Jasienica Polska, Krasicze, Łany Polskie, Obydów, Turki i Zbaniów; murowane kaplice w Jagonji, Krzywulance i Nowymstawie. Odprawiały się w tych kaplicach od czasu do czasu nabożeństwa.

Była to zatem parafja typowo wiejska i wymagająca wielkiej pracy.

Zastał stan parafji, jak sam pisał w podaniu do Konsystorza, opłakany: „Kościół zawaleniem grożący, plebanję niezdatną do zamieszkania, budynki gospodarskie zdezolowane, pół morga ogrodu w cudzem posiadaniu, pijaństwo, niemoralność w najwyższym stopniu".

Zczasem kościół zrestaurował, plebanję i budynki postawił nowe, pół morga ogrodu odebrał. Później, aby wikarym uprzyjemnić pobyt, a odciągnąć ich od Kasyna, urządził ogród, poprowadził w nim ścieżki, urządził kąpiel, sprawił bilard, umieścił mieszkania wikarych w nowym domu, sam zajmując mieszkanie w starym.

X. Jakób Nowakowski w tej ludnej parafji rozpoczął niemal nadludzką pracę duszpasterską i oświatową.

Co do pracy duszpasterskiej. Urządzał misje, głosił słowo Boże zrana i na nieszporach, prowadził katechizacje popołudniu, odprawiał nabożeństwa uroczyście.

Ale dojeżdżał także do wiosek. Jeździł z katarynką, aby ściągać ludzi, rozdawał dzieciom obrazki i cukierki i tem skuteczniej uczył pacierza, katechizmu i polskich pieśni kościelnych.

Ostrą, nieubłaganą walkę wypowiedział w parafji pijaństwu i rozpuście. Pijaków i rozpustników często z kazalnicy piętnował, nieraz nawet palcem wskazywał.

Założył także Bractwo wstrzemięźliwości i wzorowo je prowadził. Kobiety organizował w Bractwie św. Anny, a dziewczęta w stowarzyszeniu dziewic, utrzymując w tem ostatniem wielką karność.

Pewnego pijaka, którego nie mógł nawrócić, zamknął raz w ciemnym pokoju na probostwie, klamki drzwi połączył prądem elektrycznym i pokazał mu krzyż świecący Zbawiciela (światło fosforowe). Chłop chciał uciekać, ale klamki naelektryzowane odrzucają go. Tak się tem wszystkiem przeraził, że już do śmierci do kieliszka nie zaglądał.

Co do pracy oświatowej. X. Jakób Now. założył na probostwie bibljotekę i miał w r. 1876 już około 2.000 dziełek i książeczek.

Urządził też na plebanji Czytelnię ludową i gromadził w niej ludzi po sumie. Sam wówczas ludziom odczytywał gazetki i podawał do wiadomości, co się w świecie działo. A prenumerował wiele. Jak sam podaje w piśmie do Konsystorza, w r. 1876 prenumerował „Przegląd Lwowski" X. Podolskiego, „Wiadomości Kościelne", „Pielgrzyma" (z Pomorza),

„Wieniec“, „Pszczółkę“ (X. Stojałowskiego), „Chatę“ (X. Hołyńskiego), „Przyjaciela Domowego“, „Gazetę Wiejską“, „Biesiadę Literacką“, „Tygodnik Illustrowany“, „Gwiazdkę Cieszyńską“, „Oświatę“ (z Poznania), „Vaterland“ (z Wiednia), „Alte u. Neue Welt“, „Gazetę Narodową“. Prenumeratę płacił za wszystko sam. Mieli więc ludzie co przeglądać.

X. Now. wychodząc na kazalnicę, miał zazwyczaj w rękach „Chatę“ i inne pisemka. Widocznie zachęcał z kazalnicy do czytania i zalecał pisma.

Także na wyjazdach po wioskach czytywał gazetki, rozszerzał je, nakłaniał mówić po polsku, zalecał dziewczętom i kobietom nosić białe chusteczki na głowach, uczył hygjeny, porządku i czystości.

Postawił później w ogrodzie plebańskim przy kościele szopę, w niej ustawił obrazy i szkła i znowu po sumie prowadził tam ludzi, zakładał za szkła obrazy i pokazywał osobliwości świata. Był to także nowy sposób szerzenia oświaty. Ale to go pochłaniało. Nie miał czasu w niedziele i w święta zjeść obiadu, jadał dopiero wieczór.

Choć ludzi kochał, był jednak dla nich niekiedy twardym i mało wyrozumiałym. Nie pozwalał np. nikomu wychodzić z kościoła, gdy był na kazalnicy. Przy rozdawaniu kartek do spowiedzi wielkanocnej miewał przedługie nauki katechizmowe, albo żądał znacznych datków na odnowienie ołtarzy i na budowę kaplic. Przeciągał często nabożeństwa niedzielne ponad miarę. Niekiedy z kazalnicy palcem wskazywał, lub po imieniu nazywał pewnych ludzi jako pijaków i rozpustników.

Takie pasterzowanie, choć pochodziło z czystej intencji, musiało wywoływać u parafjan przeciw niemu wiele skarg i narzekań. Niektórzy przechodzili nawet wskutek tego na obrządek ruski, ale były to tylko wyjątki. Płynęły z tego powodu do Kurji Metropolitalnej liczne skargi, do których niekiedy przyłączali się także księża wikarzy, bo i ich nie zawsze oszczędzał.

Kurja Metropolitalna znała jego pracowitość i gorliwość, ale musiała mu często wytykać w formie łagodnej lecz stanowczej, nieroztropność, niewłaściwe postępowanie w wielu razach i w wielu sprawach.

Jednak lud miał przeważnie za sobą, a owoce pracy jego, nieraz prawie nadludzkiej, w parafji były wielkie i trwałe. Lud parafji kamioneckiej jest po dziś dzień trzeźwy, schludnie się nosi, mówi dobrze po polsku, do Kościoła jest przywiązany — to wszystko jest owocem głównie pracy śp. X. Nowakowskiego. Lud ten dotąd zachował go wdzięcznie w pamięci swojej i czci jego pamięć serdecznie.

X. Nowakowski podupadał coraz bardziej na zdrowiu. W r. 1887 nie mógł już jechać do Karlsbadu — wyjechał tylko do Koleżny za Chyrowem i tam zamieszkał u lekarza. Przed wyjazdem złożył w kancelarji Kurji Metrop. testament, w którym przeznacza zebranych w ciągu życia 190 napoleondorów na Msze św. za swoją duszę.

Wrócił jeszcze do Kamionki, ale bez zdrowia. Wskutek choroby przybył w r. 1888 do Lwowa i tutaj w dniu 27 czerwca umarł.

Parafjanie z miłością zabrali ciało zmarłego do swojej parafji i złożyli je w grobowcu pod kaplicą, jaką sobie zmarły za życia wystawił na cmentarzu. Grób jego dotąd jest otoczony serdeczną czcią.

Wybitny to, niepospolity kapłan-zapaleniec, niesłychanie pracowity i niezmordowany zarówno w pracy kościelnej jak oświatowej, wielki miłośnik ludu polskiego i pionier pracy wśród tego ludu, typowy, chociaż z pewnemi uchybieniami, proboszcz wiejski.

Ź r ó d ł a. Akta personalne w Kurji Metrop. ob. łać. szematyzmy archidiecezjalne. Tradycja miejscowa podług opowiadania X. prałata Czyrka, dzisiejszego proboszcza w Kamionce. Data jego śmierci jest zapisana w Kronice parafji kamioneckiej przez jego następcę śp. X. Ziemiańskiego.

X. Szydelski.

Sprawy religijne

Zjazd rady naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. — W dniach od 13 do 15 grudnia r. b. odbył się w Poznaniu zjazd rady naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, które jest centralą S. M. P. z całej Polski.

Na otwarcie zjazdu przybył JEm. X. Kardynał Prymas Hlond, który w przemówieniu swojem wskazał na ważną rolę SMP. w polskiej Akcji katolickiej.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, szkolnych i organizacyj społecznych oraz delegaci SMP. z całej Rzeczypospolitej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przesłał zjazdowi życzenia owocnych obrad, za które zjazd podziękował w depeszy, wyrażającej hołd głowie państwa.

Sprawozdanie z działalności Zjednoczenia złożył X. prał. Biłko. Referaty, wygłoszone na zjeździe omawiały głównie plany i metody pracy w SMP. Referat X. kan. dr. Adamskiego p. t. „SMP. jako szkoła wychowania państwowego“, potraktował zasadniczo i praktycznie kwestję aktualnego wychowania państwowego. Pozatem omawiano konkursy obowiązkowości, kółka wychowawcze, udział SMP. w pracach przysposobienia rolniczego. Poruszono też sprawę współpracy Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu z katolickim ruchem młodzieży w kształceniu czołowych jednostek organizacyjnych.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, w których podkreślono, że jako organizacje Akcji katolickiej kładą SMP. najważniejszy nacisk na wychowanie religijne, które jest najlepszą podstawą wychowania państwowego, narodowego i społecznego.

Tydzień Miłosierdzia. Komitet dla najbiedniejszych A. K. „Caritas“ pod protektoratem JE. X. Biskupa Dr. Tymienieckiego zorganizował na terenie diecezji łódzkiej Tydzień Miłosierdzia. Tydzień Miłosierdzia miał za zadanie propagandę idei miłosierdzia chrześcijańskiego wśród najszerszych rzesz społeczeństwa, oraz zebranie ofiar w pieniądzach i w naturze na rzecz najbiedniejszych. Akcję propagandową przeprowadzono zapomocą prasy oraz rozgłośni łódzkiej, w których umieszczano artykuły oraz komunikaty sprawozdawcze z działalności dobroczynnej. Zbieranie ofiar na listy, dni znaczka i cały szereg imprez przeprowadziły Wydziały Parafjalne „Caritas“, co w rezultacie dało wyniki korzystne.

Rewizja w Konsystorzu prawosławnym. — W dn. 15.XII. władze śledcze pod kierownictwem prokuratora Missuny przeprowadziły rewizję w Konsystorzu prawosławnym w Warszawie, opieczętowując wszystkie akty dotyczące spraw rozwodowych. Jak nas informują krok ten ze strony władz został spowodowany masowemi skargami do prokuratury na nadużу-

stusa, który osobiście nauczał ludzi w ciągu trzech lat, objawił przez Kościół katolicki, nauczający w imieniu Chrystusa 19 już wieków; objawia przez słuszne zarządzenia władzy bądź duchownej, bądź nawet świeckiej; objawia ją codziennie w głosie sumienia, które każdemu z nas mówi: „to czynić wolno, a to uczynić trzeba koniecznie, a tego czynić się nie godzi"; objawia ją wreszcie w swych na nas dopustach.

Człowiek, dopóki nie był zgrzeszył, chętnie i bez trudu pełnił wolę bożą. Ale po sromotnym w grzech upadku odwieczny wróg naszego zbawienia, szatan, nabrał mocy nad nami i tak w nas osłabił skłonność ku dobremu, że wola nasza chętniej idzie za złem, niż za dobrem. Wogóle bez łaski bożej nie możemy doprowadzić do skutku żadnego dobrego uczynku, nie możemy żyć według woli bożej i wiernie pełnić swych obowiązków. O tę tedy łaskę prosimy Boga, kiedy zanosimy doń trzecią prośbę Modlitwy Pańskiej.

Przedewszystkiem prosimy o łaskę, żebyśmy chętnie słuchali przykazań bożych i kościelnych, i żebyśmy w tem choć odrobinę stali się podobni do naszego Zbawcy, który *„uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej"* [2]). Przykazania powinniśmy spełniać wszystkie bez wyjątku. Źle czyni ten, kto jedno spełnia, a drugie zaniedbuje. Przecież wszystkie przykazania pochodzą od tego samego Boga, wypływają z tej samej Jego świętej woli. Św. Jakób Ap. wyraźnie naucza: *„A ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednemby upadł, stał się winnym wszystkiego"* [3]).

Ponadto prosimy u Boga cierpliwości i łaski zgadzania się z Jego świętą wolą w dopustach i przeciwnościach życiowych. Bez tej łaski człowiek nie mógłby spokojnie, bez narzekania znosić krzyżów, jakie mu Bóg zsyła. A znosić je trzeba, gdyż są one konieczne dla dobra duszy naszej!

II. „Jako w niebie, tak i na ziemi".

A teraz rozbierzmy słowa: „Jako w niebie, tak i na ziemi". Wyraża się w nich nasze pragnienie, ażeby wszyscy ludzie na ziemi pełnili wolę bożą tak wiernie, szczerze i ochoczo, jak to czynią aniołowie i święci w niebie. Nasze posłuszeństwo powinno być godne Boga. Najgodniej zaś służą Bogu niewinni

[1]) I. Tes. 4, 3; [2]) Fil 2, 8; [3]) Jk. 2, 10.

KAZANIE VI.

Trzecia prośba Modlitwy Pańskiej.

Treść:

Wstęp: Pełnienie woli bożej — najważniejszem zadaniem.

I. „Bądź wola Twoja".—Potrzeba tej prośby: chodzi o czystą intencję. Jej znaczenie: chcemy zawsze czynić to, czego Bóg od nas żąda. — Opatrzność Boża. — Potrzeba uległości. — Wola Boża — poświęcenie nasze.—Prosimy o pomoc w walce z grzechem — pełnieniu przykazań — doświadczeniach.

II. „Jako w niebie"... Aniołowie — wzorem pełnienia woli Bożej. — Jak my ją pełnimy? — Henryk VIII — Klemens Dworzak. — Hiob. — Prośba o uwolnienie od krzyżów (warunkowa).

Domówienie: Wola Boża obowiązuje wszystkich.

„Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi".

Ledwośmy w drugiej prośbie Modlitwy Pańskiej podnieśli oczy i serce do nieba i przyjrzeli się, jakie szczęście czeka nas w królestwie bożem; ledwośmy poznali, że do nieba dochodzi się przez łaskę i Kościół katolicki, wnet z głębi duszy wyrywa się nam nowa prośba do Pana nad Pany: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi". Prosimy o to dlatego, że nie spełniając woli bożej, nigdy nie wnijdziemy do królestwa bożego; przecież nie darmo uczył nas Pan Jezus: „Nie każdy, kto Mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, kto spełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do króleswta niebieskiego" [1])

Wszakże o własnych siłach nie możemy spełniać woli bożej. Staje jej wpoprzek ułomna, nędzna wola nasza i ciągnie nas do grzechu, do królestwa szatana. Wiernie pełnić wolę bożą możemy tylko przy stałej pomocy z nieba. Właśnie o tę szczególną pomoc prosimy Pana Boga, kiedy się modlimy: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi".

Ta trzecia prośba Ojczenasza składa się z dwóch części. W dalszym ciągu kazania przyjrzyjmy się każdej z osobna.

[1]) Mt. 7. 21.

1. „Bądź wola Twoja".

Może ktoś pomyśleć, że po pierwszych dwóch prośbach ta trzecia staje się zbyteczną. Kto bowiem święci imię Pańskie w Jego królestwie, ten już pełni wolę bożą. Ale to nam tak tylko się zdaje, i trzecia prośba Modlitwy Pańskiej jest całkiem na miejscu, co więcej — jest koniecznie potrzebna. Bóg wszechwidzący nie może się zadowolić tem tylko, że będziemy Go chwalili słowami; słowa bowiem nasze wyrażają częstokroć chwałę nieszczerze, obłudnie; ani nawet tem, że będziemy służyli Mu uczynkami, gdyż i uczynki, pozornie dobre, mogą być co do istoty swojej złemi, wykonanemi niedbale zepsutemi złą intencją. Słowa i uczynki można na człowieku wymusić, jak je wymuszają na niewolnikach, i wówczas wartość ich niewielka. Ale jest u każdego człowieka coś, czego żadna siła nie może wymusić: to jest wola. Czy słyszał kto kiedy, aby kogoś gwałtem zmuszono do miłości lub nienawiści? Można wymóc na człowieku, że będzie okazywał nazewnątrz miłość lub nienawiść, wdzięczność lub pokorę, przywiązanie lub niechęć, ale nie można dopiąć tego, by ten, kto nienawidzi, rzeczywiście uczuwał w sercu miłość, a ten, kto jest pyszny, stał się naraz prawdziwie pokornym. Wola nasza nie ulega zewnętrznemu musowi i dlatego nazywa się wolną i nieprzymuszoną. Z woli, niby ze źródła, biorą początek i płyną słowa i uczynki ludzkie, z woli tylko mają one prawdziwą wartość. Żeby nie wolna wola, człowiek nie byłby panem samego siebie, nie mógłby kierować swemi czynami, nie mógłby za nie ponosić odpowiedzialności.

Otóż Pan Bóg wymaga od nas, abyśmy oddali Mu ten nasz skarb najdroższy — wolną wolę. Kiedy mówimy: „Bądź wola Twoja", bynajmniej nie prosimy o to, aby Bóg spełniał swoją wolę, gdyż On to zawsze czyni, nie oglądając się na nasze prośby, i nic Mu w tem nie może stanąć na przeszkodzie. Prośba nasza ma jedynie to na względzie, abyśmy sami mogli nieustannie czynić to, czego Bóg od nas wymaga. Tak tedy, mówiąc w pacierzu: „Bądź wola Twoja", chcemy swą słabą, acz wolną, wolę podporządkować świętej woli bożej tak, iżby te dwie wole w niczem sobie się nie sprzeciwiały, ale zawsze współdziałały zgodnie.

Wola boża niepodzielnie rządzi światem. Opatrzność boża jest jednym z naczelnych dogmatów naszej św. wiary. Czuwa ona nietylko nad ogólnym biegiem spraw we wszechświecie, ale nad każdym pojedynczym człowiekiem, nad każdą muszką i trawką. „On uczynił małego i wielkiego i jednako o wszystkich pieczę ma"[1]). Bez woli bożej nic się nie dzieje ani na ziemi ani na niebie. Najwspanialszy hymn na cześć Opatrzności wyśpiewał sam Chrystus Pan. Przypatrzcie się — powiada — ptakom w powietrzu; wszakżesz one nie sieją ani żną, ani nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warciście wiele więcej, niż one?... popatrzcie na lilje polne, jak to one rosną! Nie pracują ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się, jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja, — o ileż więcej was, małej wiary!"[2]). Już z tych słów Zbawiciela poznajemy, że wola boża jest dobroczynna, że tylko prawdziwy wszystkich pożytek ma na względzie. We własnym zatem interesie trzeba nam do niej jak najściślej się stosować.

Poddanie swej woli pod wolę cudzą nazywamy uległością, posłuszeństwem. Jeżeli musimy często ulegać innym ludziom, tak, jak i my ułomnym i niedoskonałym, to co mówić o Bogu? Bóg ma prawo żądać od nas posłuszeństwa, jest bowiem naszym Panem i Królem. Jest ponadto najlepszym Ojcem naszym i dobrze wie, czego nam potrzeba. Niema zatem najmniejszej wątpliwości, że powinniśmy Boga słuchać, z Jego wolą się zgadzać, nawet i wówczas, kiedy nam przeznacza życie pełne niepowodzeń. Niewolno narzekać na Boga w złej przygodzie, jak np. w chorobie, ubóstwie, kalectwie lub w innem nieszczęściu. Pamiętajmy bowiem, że *„dobre i złe, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwa od Pana pochodzą*"[3]).

A jakaż jest wola boża? Nie można utrzymywać, że człowiek, który nigdy przecież Boga nie oglądał, nie wie, jaka jest Jego wola. Lubośmy Boga nie widzieli, to jednak wola Jego jest nam wszystkim dobrze znana. Najogólniejsze jej określenie daje św. Paweł w tych słowach: *„Ta jest wola boża poświęcenie wasze*"[3]). Wola boża zmierza jedynie ku naszemu uświęceniu. Objawił ją nam Bóg na górze Synaj, gdy dawał dziesięcioro przykazań; objawił przez swego Syna Jezusa Chry-

[1]) Mdr. 6, 8; [2]) Mt. 6, 26, 28—30; [3]) Ek. k. 11, 14.

cia sądów prawosławnych przy udzielaniu rozwodów katolikom.

Rada Społeczna przy X. Prymasie Polski. Coraz więcej w czasach naszych uwydatniająca się doniosłość problemów społecznych nasunęła JEm. X. Kardynałowi Prymasowi myśl stworzenia Rady Społecznej, którąby miała za zadanie oświetlać społeczeństwu polskiemu te problemy na podstawie encyklik papieskich i torować w niem drogę dla przebudowy społecznej, jak ją ujmuje encyklika „Quadragesimo anno". Myśl ta znalazła jak najżywsze uznanie u Ojca św., który zarówno w liście swego kardynała Sekretarza Stanu, z dnia 17 maja 1933, jak i w osobistych rozmowach z X. Prymasem odniósł się do niej jak najbardziej przychylnie i sam wykreślił ogólny program prac tej przyszłej Rady Społecznej. W oparciu o ten autorytet przystąpił X. Prymas do stworzenia Rady Społecznej, powołując do niej szereg specjalistów zarówno duchownych jak i świeckich, z dziedziny katolickich nauk społecznych. Do pierwszego składu Rady powołał JEm. X. Kardynał Prymas dekretem swym z dnia 30 listopada r. b. rektora Szymańskiego z Lublina, p. prof. dr. Caro ze Lwowa, X. prof. dr. Mytkowicza z Krakowa, X. prof. dr. Wóycickiego z Wilna, p. prof. Górskiego z Lublina, X. prof. dr. Piwowarczyka z Krakowa, X. dyr. Kozłowskiego z Poznania. Pozatem jest członkiem czynnym Rady JE. X. Biskup Kubina z Częstochowy. Prezesem Rady jest X. rektor Szymański, sekretarzem X. dyr. Kozłowski. Przewidziane jest uzupełnienie Rady o dalszych członków. W myśl specjalnych życzeń Ojca św. zajmie się Rada Społeczna przedewszystkiem przygotowaniem i wydaniem publikacyj z dziedziny katolickich nauk społecznych, zarówno o charakterze naukowym, jak i popularnym. Przewiduje się ogłoszenie konkursu w przyszłym roku na najlepsze prace z tego zakresu wiedzy.

Przywrócenie modlitwy w szkołach wiedeńskich. Jak wiadomo, dekretem ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z 10 kwietnia r. b. zostało unieważnione rozporządzenie ministerjalne z kwietnia 1919 r., znoszące praktyki religijne w szkołach. Opierając się na tej podstawie prawnej, kurja arcybiskupia w Wiedniu zwróciła się z początkiem bieżącego roku szkolnego do rady szkolnej miasta Wiednia z prośbą o wprowadzenie w życie odnośnych zarządzeń ministerjalnych. Tu jednak wyłoniły się pewne trudności, które dzięki interwencji czynników rządowych zostały obecnie usunięte. W związku z tem rada szkolna Wiednia ogłosiła w swym dzienniku rozporządzeń z 1-go grudnia rb. zarządzenie kurji arcybiskupiej w sprawie praktyk religijnych młodzieży a w szczególności w sprawie modlitwy szkolnej i w ten sposób doniosły problem religijnego wychowania dzieci i młodzieży w szkołach wiedeńskich został pomyślnie rozwiązany.

„Osservatore Romano" o informacjach „Daily Telegraph". Omawiając wiadomość „Daily Telegr.", jakoby minister Farley działał jako pośrednik dla otrzymania od Litwinowa przyrzeczenia poprawy stosunków religijnych w Rosji, przyczem Watykan oczekiwałby usunięcia przeszkód w wypełnianiu kultu katolickiego w Sowietach, oraz zwolnienia z więzień biskupów i kapłanów katolickich, „Osservatore Romano" oświadcza, że aczkolwiek byłoby to bardzo pożądane, informacje powyższe „Daily Telegraph" pozbawione są jakichkolwiek podstaw.

Akcja charytatywna w archidiecezji krakowskiej. Akcja komitetów ratunkowych na terenie archidiecezji krakowskiej przyniosła pokaźne owoce w ostatnim okresie sprawozdawczym.

Suma wydana na najniezbędniejsze potrzeby dla najbiedniejszych, jest najlepszym dowodem, że — przy pomocy Bożej i przy dobrej woli społeczeństwa można dojść do wielkich rezultatów.

W sumie łącznej 149,854.59 zł najpokaźniejsze kwoty wykazują miasto Kraków (55.878.31 zł), dekanat bialski (20.595.20 zł.), dekanat nowogorski - (17.029.80 zł), i dekanat nowotarski (13.646.96 zł).

Podając do wiadomości Swego Duchowieństwa wyniki akcji za rok ostatni, pisze JE. Książę Metropolita Dr. Adam S. Sapieha: „Ponieważ bieda i nędza nietylko nie maleje, ale rośnie - a zima, która szybkim krokiem się zbliża najbardziej biednym ludziom dokucza, przeto bardzo kładziemy na sercu Przewielebnym Księżom Proboszczom, by również i w tym roku zorganizowali w swych parafjach akcję Komitetów ratunkowych, by stali się naprawdę w myśl św. Pawła „wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Chrystusa" (I Kor. 9, 2).

Szał nacjonalistyczny. Kierownik partji narodowo-socjalistycznej w Essen, Florian, ogłosił świeżo odezwę przeciw popieraniu prasy wyznaniowej. Propaganda za czytaniem pism tylko katolickich lub tylko protestanckich -- czytamy w tej odezwie — jest „demoralizacją ludu i zdradą przeciw niemieckiej jedności" (Volksverderb und Verrat an der deutschen Einigkeit), albowiem jest tylko jedna „prasa niemiecka".

Rozbestwienie przedwyborcze komunistów w Hiszpanji. — Podczas ostanich wyborów w Hiszpanji miał miejsce wypadek świadczący o strasznem rozbestwieniu komunistów, którzy w działalności swej nie zatrzymują się nawet przed morderstwem. Oto udający się do lokalu wyborczego w Bilbao proboszcz Don Jesus Salustregui został napadnięty przez kilkunastu nieznanych komunistów, którzy oświadczyli mu, iż nie może i nie będzie głosował. Ponieważ kapłan nie dał się odwieść od swego zamiaru głosowania, napastnicy powalili go na ziemię, dając doń kilka strzałów. X. Salustregui został bardzo ciężko zraniony. Kilku z pośród sprawców napadu zdołano aresztować.

Walka o młodzież katolicką w Niemczech. — „Osservatore Romano" wskazuje na list pasterski biskupa z Limburga (Wiesbaden Prusy), X. Antoniego Hilfreicha, który uskarża się, że w jego diecezji pewne czynniki prowadzą energiczną propagandę wśród młodzieży katolickiej, namawiając ją do występowania z Akcji katolickiej. Biskup protestuje przeciwko tej agitacji i wzywa młodzież do wytrwania w szeregach stowarzyszeń i związków katolickich. „Konkordat - głosi wspomniany list pasterski -- broni was a i biskup osłania was swą chroniącą ręką".

Rząd nie miesza się w spory w Kościele niemieckim. — Ogłoszono urzędowo, że kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler, nie ma zamiaru wtrącać się w spory powstające ostatnio w łonie ewangelickiego kościoła Rzeszy, uważając spory te, jako wewnętrzno-kościelne, za niepodlegające jego kompetencji. W myśl tego oświadczenia ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do rządów poszczególnych krajów Rzeszy o wydanie podległym im władzom administracyjnym odpowiednich instrukcyj.

Prasa faszystowska potępia hitlerowski pomysł

sterylizacji. — Komentując ostatnie doniesienia dzienników o spadku liczby ludności w Berlinie, rzymska „Tribuna" zaznacza, że w Trzeciej Rzeszy można było spodziewać się innych wiadomości, a mianowicie wiadomości o nawrocie do hasła licznych dzieci. Tymczasem, pisze organ faszystowski, nadchodzą wieści o zapowiedzianych zarządzeniach sterylizacji, pomyślanej zgodnie z zasadami rasyzmu, który przepojony jest tchnieniem fizycznego materjalizmu to znaczy bolszewizmu.

W dalszym ciągu „Tribuna" określa jedną z najistotniejszych różnic między włoskim faszyzmem a niemieckim narodowym socjalizmem. Dla faszyzmu włoskość — Italianita — jest pojęciem duchowem społecznością ludzi o rzymskiej kulturze, dla narodowego socjalizmu natomiast niemieckość — Deutschtum — zdaje się być społecznością krwi, a więc faktem materjalnym. Ale materjalizm, konkluduje dziennik rzymski, prowadzi w prostej linji do bolszewizmu, do walki z którym nacjonalizm został powołany.

Z piśmiennictwa

Ks. Bolesław Kręcicki: „Moja rozmowa z badaczem Pisma świętego". (Stron 48. Kalisz 1933. Skład główny w księgarni R. Gałczyńskiej w Kaliszu).

W broszurze tej zbija czcig. Autor (dotąd nam nie znany) bardzo dobrze i w sposób dla ogółu łatwo zrozumiały fałsze, głoszone przez sektę „badaczy Pisma św.". Zasługuje więc ono, jak sądzimy, na rychłe rozpowszechnienie w szerokich kołach. *X. A. P.*

O. Piotr Lippert T, J.: „Zbawiciel". Tłumaczyła Zofja Majewska. Kraków 1933. (Stron 135. Wydawnictwo Księży Jezuitów).

Książka ta niewielkich rozmiarów, zawiera dużo treści wybornej. Autor, znany i słusznie wysoko ceniony (którego dzieła już nieraz polecaliśmy w naszej Gazecie) naucza w sposób zajmujący i bardzo budujący o grzechu, o Panu Jezusie i Najśw. Jego Matce, o wolności i świętości i t. d. Przekład polski jest staranny i przyznajemy mu chętnie zalety nie małe, ale w niektórych miejscach powinien być w drugiem wydaniu poprawiony. I tak np. czytamy na str. 42, w. 5-ty z góry: „Świętość tego Człowieka była... już w Jego założeniu istniejącą świętością"; wyraz: „w założeniu" jest tu nie na miejscu. Na str. 44, w. 9-ty z góry: „Konieczność, z którą Logos — wola zwraca się w gorącem tchnieniu do Ojca". Na str. 61, w. 2 z góry: „karność pokoju naszego". Co to znaczy? *X. P.*

K. Berkanówna: Którędy pójdziesz? Trzy drogi życia. Skład główny u autorki, Poznań, Matejki 53, P. K. O. 202.494. Do nabycia w księgarniach. Cena 1.20 zł i 25 gr przesyłka.

Czwarty tomik Bibljoteczki Społecznej Berkanówny nadaje się szczególnie dla kierowników towarzystw i rekolekcyj, oraz dla tej dojrzałej młodzieży, która chce poważnie stanowić o swem życiu i wybrać stan: małżeński, duchowny czy stan trzeci dla jakiejś dobrej sprawy.

Książka zaopatrzona jest w dopisy adresów instytucyj do wyboru i w spisy literatury.

ENCYKLOPEDJA KOŚCIELNA, wydana przez Ks. M. Nowodworskiego. Tom XXXIII (Załączki — Żywoty Świętych) zarazem ostatni, pod redakcją Ks. Dra St. Biskupskiego, Włocławek 1933, Seminarjum Duchowne.

Nie będziemy oceniali, jak donosłe znaczenie posiada dzieło niniejsze w organizmie całej encyklopedji. Pragniemy tylko podkreślić, że tom ten ostatni dla bogatej swej treści, gruntownie opracowanej przez grono 60 fachowców duchownych i świeckich sam dla siebie stanowi całość.

Znajdujemy w nim szereg obszernych traktatów o charakterze przeważnie teologicznym (np. zesłanie Ducha Św., zmartwychwstanie ciał, zmartwychwstanie Jezusa, zstąpienie Chrystusa do piekieł, zwiastowanie, żywoty Świętych). — Są rozstrząsane pojęcia, trudne a aktualne dla każdego teologa i duszpasterza, mianowicie pojęcia dogmatyczne (np. zasługa, zjednoczenie osobowe), pojęcia moralne (np. zapłata sprawiedliwa, zaślepienie), pojęcia prawne (np. zaskarżenie nieważności, zwyczaj), pojęcia psycho-teologiczne (np. życie), pojęcia fizjologiczne (np. zamartwica). Przesuwają się postacie Świętych (np. św. Zyta), i inne wybitne osobistości, zasłużone dla Kościoła katolickiego i narodu polskiego (np. Załuski, Zamoyski, Zdziłowiecki, Zygmunt Stary, Zygmunt August, Zygmunt III). Przyczynki z literatury (np. Żeromski), ułatwiają zarazem zrozumienie nurtujących obecnie wśród inteligencji prądów umysłowych. Nie brak oczywiście tematów z dziedziny kultury ogólnej (np. Ziemia Święta, związki, żydzi), ze szczególną zaś radością witamy informacje, w których odzwierciedla się kraj polski (np. Zaporoże, Zbąszyń, Kalwarja Zebrzydowska, Żmudź) i polskie życie kościelne (np. zgromadzenia zakonne, zjazdy biskupie, zjazdy teologiczne).

Słowem, tom ten jest kopalnią dla wzbogacenia wiedzy własnej, jest skarbnicą dla pracy na ambonie, w szkole, w towarzystwach, jest nietylko godnem zamknięciem największej polskiej encyklopedji kościelnej, ale wartościowem dopełnieniem podobnych wydawnictw zagranicznych.

Katowice. X. Dr. Stanisław Wilczewski.

PORZĄDEK SŁUŻBY BOŻEJ na rok 1933—34. 8° str. 238, Kraków 1934.

Kalendarz liturgiczny na rok 1933—34 ukazuje się jako 2-gi rocznik „Porządku Służby Bożej", jest prawie dwa razy większy. Nie jest tylko rubrycelą, nie może nią zostać. Nie może się ograniczać do zwykłego przewodnika po łac.-pol. mszaliku, bo tę rolę może spełnić każda diecezjalna rubrycela. Ten „Porządek Służby Bożej" ma większe zadanie od tego, które się kończy na biegłem odszukaniu odpowiedniej Mszy czy modlitwy we mszaliku. A to zadanie jego takie jest: by pouczyć powoli a stopniowo o liturgicznych skarbach roku kościelnego, by modlącym się ze mszalików ułatwić wniknięcie w treść i ducha poszczególnych świąt, niedziel i całego roku kościelnego. Główny nacisk w tym roczniku położony jest na msze niedzielne, trochę uwzględniono msze ferjalne W. Postu; są dalej objaśnione formularze Commune Sanctorum. Nowością jest także podanie historji roku kośc. w krótkich zarysach. Z większą dokładnością opracowane są odchylenia czy święta poszczególnych diecezyj tak w Polsce, jak w sąsiednich (Niemcy, Łotwa, Rumunja) zagranicznych, gdzie przecież dużo jest Polaków — mszalik łac.-pol. jest także tam znany.

Akcja liturgiczna — między innemi — dąży także do obudzenia i ożywienia poczucia przynależności do swej diecezji i parafji. Zwrócono na to uwagę w rubryceli, bo podano dla każdej diecezji rocznice prekonizacji czy konsekracji odnośnych XX. Biskupów, by modlący się wiedzieli i pamiętali o swym najwyższym pasterzu. Żywoty Świętych tylko w ogólnych zarysach podano.

Cena książki-kalendarza zł. 2.20 z pocztą, cena kalendarza kartkowego-tygodniowego, do odrywania zł. 1.10 z pocztą.

Zamawiać tylko w Administracji „Mysterium Christi", Kraków, ul. św. Marka 10.

„ROCZNIKI KATOLICKIE" wydam w początkach lutego 1934 r. jako tom XII na r. 1934. Uwzględni się tu szereg narodów, także niektóre przedtem pominięte, a osobliwie Poł. Amerykę, Stany Zjednoczone, Austrję, Danję, Holandję, Jugosławję, Litwę, do tego zagadnienia masonerji, liturgiczne, unijne, misyjne, wychodźcze, oraz całokształt ruchu religijnego w Polsce, nie wyłączając sekciarstwa. Szczególną uwagę poświęci się w tym tomie cerkwiom wschodnim.

„Roczniki Katolickie" są u nas konieczne ze względu na pierwszorzędne stanowisko, jakie Polska zajmuje czy zająć powinna w pochodzie katolicyzmu: książki takiej żaden inny naród nie posiada.

„Roczniki Katolickie" są pewnym — bo opartym o literaturę opisanego narodu i o znajomość 20 języków — przewodnikiem w współczesnym ruchu katolickim nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Skorowidz imion ułatwia orjentowanie się w bogatym materjale.

Cena rocznika wyniesie tylko 8 zł, może mniej (wyjąwszy jakieś okoliczności nieprzewidziane). Objętość około 500 stron. Ciągle jeszcze można się zgłaszać na listę abonentów, im więcej ich będzie, tem tańsze będą „Roczniki" i tem pew-

niejsze ukazywanie się w przyszłych latach. Abonenci płacą 2/3, klerycy i studenci 1/2 ceny, jednak tylko do 1 kwietnia 1934 r. Abonentów, którzy zmienili swoje miejsce pobytu, uprasza się o podanie adresu, by zapobiec kosztom i nieporozumieniom. Pieniędzy nie potrzeba wpłacać, ściągnie się je przy odesłaniu książki przez zaliczkę; odbiorcom załącza się blankiet P. K. O. Nr. 200.690, abonentom wedle życzenia.

Adres Redakcji i Administracji „Roczników Katolickich" X. NIKODEM CIESZYŃSKI, Poznań, przy kościółku Pana Jezusa.

W. Szan. XX. — PP. Autorów i Nakładców uprasza się o łaskawe przysyłanie dzieł z zakresu zagadnień religijnych, umieści się o nich wzmiankę czy recenzję w „Rocznikach Katolickich".

Poleca się jeszcze „Roczniki Katolickie" z lat ubiegłych po cenach zniżonych, niektórych zapas już niewielki.

Święto „Przeglądu Powszechnego" (1883—1933)

10 grudnia b. r. w godzinach wieczornych odbyła się w siedzibie XX. Jezuitów w Krakowie, uroczystość poświęcona uczczeniu 50-lecia bardzo zasłużonego miesięcznika, „Przeglądu Powszechnego". Uroczystość rozpoczęła się akademją, której program wypełniły produkcje muzyczne i wokalne słuchaczy filozofji Kolegjum OO. Jezuitów.

Po akademji podejmowali OO. Jezuici w swym refektarzu liczne grono gości wieczerzą. W czasie wieczerzy wzniósł toast na cześć Episkopatu Polskiego redaktor naczelny „Przeglądu Powszechnego", O. Jan hr. Rostworowski. Następnie przemawiał JE. X. Biskup Kubina. Poczem kolejno wygłosili przemówienia: p. dyrektor Kauzik z Warszawy i goście holenderscy O. Jacek Hermans i X. dyr. Brink.

Redakcja „Gazety Kościelnej" przyłącza się do licznych głosów uznania, jakie z okazji jubileuszu otrzymuje wielce zasłużony „Przegląd Powszechny" i z całego serca jaknajwięcej błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy dla większej chwały Bożej i na pożytek dusz.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“ Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.